

PIOTR BIŁGORAJSKI

## POWSZECHNOŚĆ WIARY A NIEMORALNI WIERZĄCY\*

### WSTĘP

Z wielu kwestii, które Jacek Wojtysiak podjął w swojej nowej książce *Między ukryciem a jawnością* (2023), na szczególną uwagę zasługuje polemika z Johnem Schellenbergiem, dotycząca problemu Bożej ukrytości. J.L. Schellenberg w pomysłowy sposób chce pokazać, że samo istnienie ateistów wystawia na próbę prawdziwość tezy o istnieniu osobowego Boga. W odpowiedzi J. Wojtysiak odwraca argument J.L. Schellenberga, twierdząc, że powszechność wiary wystawia na próbę przekonanie ateisty. Celem artykułu jest wykazanie, że tak jak właściwym wnioskiem argumentu J.L. Schellenberga nie jest teza ateistyczna, tak samo argument J. Wojtysiaka tak naprawdę nie broni teizmu. O obu argumentach należałoby raczej powiedzieć, że są to rozumowania, które wspierają ultymizm.

Artykuł składa się z trzech części. W pierwszej przedstawiam argument J.L. Schellenberga z „Bożej ukrytości” oraz rekonstruję argumentację J. Wojtysiaka z „wielkiego faktu wiary”. W drugiej części próbuję pokazać, że istnienie niemoralnych wierzących podważa tezę o powszechności wiary w teistycznego Boga. W trzeciej części przedstawiam oba argumenty jako wspierające tezę ultymizmu.

---

Dr PIOTR BIŁGORAJSKI, asystent — Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Wydział Filozofii, Instytut Filozofii, Katedra Metodologii Nauk; Ekspert IT — programista/tester — Centrum Zastosowań Sztucznej Inteligencji; adres do korespondencji: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: [piotr.bilgorajski@kul.pl](mailto:piotr.bilgorajski@kul.pl); ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-5139-3455>.

\*Projekt finansowany w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Regionalna Inicjatywa Doskonałości” w latach 2019-2022, nr projektu 028/RID/2018/19, kwota finansowania 11 742 500 PLN.

## UKRYTOŚĆ BOGA A WIELKI FAKT WIARY

Argumenty z Bożej skrytości (piszę w liczbie mnogiej, ponieważ w literaturze są one formułowane na wiele sposobów) najczęściej bazują na założeniu, że gdyby Bóg istniał, to Jego istnienie powinno być dla wszystkich bardziej oczywiste. Chociaż można się spierać, co właściwie Bóg powinien był zrobić, aby uczynić swoje istnienie bardziej jawnym, to główna strategia argumentacyjna zwolenników tezy o Bożej ukrytości polega po prostu na wskazaniu, że istnienie Boga nie jest dla wszystkich oczywiste. Nie jest zaś takie, co nikogo nie zdziwi, przede wszystkim dla ateistów. I nagle okazuje się, że samo istnienie ateistów podważa teistyczną tezę, że istnieje Bóg. Wszak jeśli istnieją ludzie, którzy mimo szczerych chęci nie są w stanie uwierzyć w Boga, to nie każdemu jest dane wejść z Bogiem w osobową relację. Albowiem przecież, jak twierdzą zwolennicy argumentu z Bożej ukrytości, gdyby Bóg istniał, to nie mógłby dopuścić do sytuacji, w której ktoś mimo szczerych chęci nie wchodzi z Bogiem w osobową relację. Osobowa relacja z Bogiem jest przecież największym dobrem, które Bóg chce dla każdego człowieka. Skoro więc istnieją ateści, to nie istnieje Bóg.

Na taki zaskakujący wniosek teista może jednak zareagować wzruszeniem ramion i powiedzieć, że co z tego, że istnieją ateści. Są to po prostu ludzie zamknięci na wejście z Bogiem w osobową relację, a przecież nikogo nie można zmusić do wiary. J.L. Schellenberg, który spopularyzował w ostatnich latach ten argument, wychodzi naprzeciw takim zarzutom i wskazuje na istnienie specyficznego rodzaju ateisty – tak zwanego rzetelnego (nieopornego) ateisty (*non-resistant nonbeliever*) (SCHELLENBERG 2019, 139). Rzetelnym ateistą jest osoba, która naprawdę chce uwierzyć w Boga i podejmuje poznawczy wysiłek, aby wejść z Bogiem w osobową relację, ale mimo szczerych chęci nie jest jej to dane. Figura „rzetelnego ateisty” zabezpiecza przed pokusą postawienia zarzutu, że bycie ateistą polega na intelektualnej lub moralnej wadzie. J.L. Schellenberg słusznie wskazuje na nieuczciwość dyskusji, w której zarzuca się oponentom, że bronią takiej a nie innej tezy z powodu niegodziwości lub głupoty. Dlatego w punkcie wyjścia debaty o istnienie Boga zasada życzliwości zakłada, że zarówno ateista, jak i teista mogą być pod względem intelektualnym oraz moralnym rzetelni. Wydaje się, że nie ma powodu, by kwestionować istnienie rzetelnych ateistów, do których — jak deklaruje J.L. Schellenberg — także on się zalicza.

Argument Schellenberga można przedstawić w następującej formie:

1. Jeśli istnieje Bóg, to nie istnieją rzetelni niewierzący.
2. Istnieją rzetelni niewierzący.

Wniosek: nie istnieje Bóg.

Jacek Wojtysiak przyjmuje interesujący sposób osłabienia tego argumentu. Nie kwestionuje on faktu istnienia nieopornych ateistów, ale raczej próbuje pokazać, że w podobny sposób, zwracając uwagę na inne fakty zachodzące w świecie, można dojść do przeciwnego wniosku. Jeśli więc argument J.L. Schellenberga polega na wskazaniu, że jeśli istnieją rzetelni niewierzący, to Bóg nie może istnieć, to J. Wojtysiak odwraca to rozumowanie i twierdzi, że jeśli istnieją „rzetelni wierzący”, to istnieje Bóg. Kompletny argument prezentuje się tak:

1. Jeśli Bóg by nie istniał, to nie istnieliby rzetelni wierzący.
2. Istnieją rzetelni wierzący.

Wniosek: istnieje Bóg (WOJTYSIAK 2023, 28).

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że argument trafia w sedno. Jeśli nie ma powodów, by w punkcie wyjścia preferować perspektywę ateistyczną lub teistyczną, to w zależności od przyjętych założeń dochodzimy do przeciwnego wniosku. Bliższe przyjrzenie się temu argumentowi ukazuje jednak istotną różnicę. Według J.L. Schellenberga, jeśli Bóg istnieje, to każdy, kto ma takie pragnienie, powinien móc uwierzyć w Jego istnienie. Dla J. Wojtysiaka wystarczy, że jedna osoba „prawdziwie” (rzetelnie) wierzy, by uznać, że Bóg istnieje. W obu argumentach inaczej rozłożone są akcenty. J.L. Schellenberg wyciąga wniosek z natury osobowego Boga, który, jeśli istnieje, powinien być otwarty na wejście z każdym w osobową relację, ponieważ wejście w osobową relację z Bogiem jest dla każdego człowieka największym dobrem. J. Wojtysiak ciężar argumentu przenosi na figurę rzetelnego wierzącego. Zwykły wierzący, jeśli w zwykły sposób wierzy, że zdanie *p* jest prawdziwe, może mieć rację, ale może też się mylić. Natomiast rzetelny wierzący zawsze trafia w prawdę i to jego „rzetelność” gwarantuje, że zdanie „Bóg istnieje” jest prawdziwe. Wynika z tego też, że jeśli istnieją rzetelni wierzący, to nie mogą istnieć rzetelni niewierzący — jeśli ktoś rzetelnie wierzy, że Bóg istnieje, to Bóg istnieje, a więc ateista jest w błędzie.

Argumenty J.L. Schellenberga i J. Wojtysiaka nie są więc symetryczne. Figura „rzetelnego wierzącego” wydaje się nie tylko zbyt szybko przesądzać kwestię istnienia Boga, ale także wyklucza z dyskusji ateistów, jako z konieczności nierzetelnych — a takie postawienie sprawy idzie na przekór wspomnianej zasadzie życzliwości, która zakłada, że obie strony sporu mogą być w punkcie wyjścia „rzetelne”. Natomiast w perspektywie argumentu J.L. Schellenberga istnienie rzetelnych ateistów nie musi z konieczności oznaczać, że ludzie wierzący są w błędzie. Oznacza to raczej problemy z koncepcją Boga (do tej kwestii jeszcze wrócę).

J. Wojtysiak w dalszej części książki modyfikuje swój argument. W nowszej wersji rzetelni wierzący ustępują miejsca tezie socjologicznej. Poprawiony argument wygląda następująco:

1. Jeśli Bóg by nie istniał, to nie zachodziłby wielki fakt wiary.
2. Zachodzi wielki fakt wiary.

Wniosek: Bóg istnieje (WOJTYSIAK 2023, 34).

Czym jest „wielki fakt wiary”? Wielki fakt wiary oznacza, że na przestrzeni dziejów większość ludzkości żywiła i wciąż żywi przekonanie, że Bóg istnieje. Wojtysiak wskazuje, że powszechność oraz trwałość tego przekonania jest dla ateisty podobnie kłopotliwa, jak dla teisty trudne do wyjaśnienia miałyby być istnienie rzetelnych niewierzących.

Wydaje się, że trudno dyskutować z socjologiczną tezą, że większość ludzkości deklaruje przywiązanie do jakiejś religii. Nie ulega wątpliwości, że ateści są tutaj w mniejszości. W tym kontekście dla kogoś, kto nie zgadza się z wnioskami J. Wojtysiaka, domyślnymi strategiami byłoby odwołanie się do jakiejś formy „wyjaśnienia z podejrzliwości”, które polegałoby na uznaniu faktu, że większość osób wierzy, ale doszukiwania się naturalistycznych źródeł wiary, na przykład strachu przed śmiercią oraz nadziei, że istnieje życie po śmierci. Nie będę jednak podejmował tej strategii. Moim celem jest próba pokazania, że wielki fakt wiary — w znaczeniu, w jakim pojawia się w argumencie J. Wojtysiaka — nie zachodzi. Niezależnie od tego, co deklaruje większość populacji, argumentuję na rzecz tezy, że wiara w Boga — pojmowanego w sensie klasycznego teizmu — jest w istocie zjawiskiem bardzo rzadkim.

### NIEMORALNI WIERZĄCY

Teza, że wiara w teistycznego Boga jest zjawiskiem rzadkim, brzmi paradoksalnie w kontekście innej tezy, z którą się zgodziłem, że przeważający odsetek populacji deklaruje wiarę. Można się domyślać, że będę próbował twierdzić, że większość z tych osób sama siebie oszukuje. Wydaje się, że obrona takiej tezy jest zadaniem beznadziejnym, przecież nie posiadając dostępu do cudzych stanów mentalnych, brakuje podstaw, aby diagnozować u kogoś samooszukiwanie się. Jakiego rodzaju stanem mentalnym jest jednak wierzenie?

W punkcie wyjścia przyjmijmy, że forma typowej wypowiedzi wierzącego ma strukturę „wierzę, że  $p$ ”, gdzie  $p$  oznacza sąd „Bóg istnieje”. Wiara jest więc jednym z nastawień sądzeniowych. Ze względu na polemiczny charakter tego artykułu, brakuje miejsca, aby wyczerpująco zaprezentować meandry epistemologicznych dyskusji na temat natury tego nastawienia. Z drugiej strony pewne minimalne rozstrzygnięcia terminologiczne są konieczne. Ponieważ pierwszy ruch w dyskusji między J. Wojtysiakiem a J.L. Schellenbergiem wykonał zwo-

lennik argumentu z Bożej ukrytości, przywołam tutaj w skrócie jego charakterystykę wiary.

J.L. Schellenberg zajmuje wyraźne stanowisko w kwestii tego, czy wiara ma charakter doksastyczny, czyli czy wiara jest rodzajem przekonania bez dowodów, i udziela negatywnej odpowiedzi: wierzenie i przekonanie to dwa różne nastawienia sądzeniowe (SCHELLENBERG 2020, 185). Tym, co je od siebie odróżnia, jest ich relacja do woli oraz świadectw. Zdaniem J.L. Schellenberga przekonania są niezależne od woli oraz zależne od świadectw. Oznacza to, że podmioty poznające nie mogą siłą woli zmieniać swoich przekonań, ponieważ nie jesteśmy w stanie siłą woli zmieniać świata — a świadectwa są „w świecie”. Jeśli Maria jest przekonana, że przed nią znajduje się czerwona róża, to nie będzie w stanie mocą samej woli zmienić tego przekonania na inne, że na przykład przed nią znajduje się różowy słoń. Świadectwa determinują nasze przekonania.

Wiara jest możliwa dopiero przy braku przekonania, a ponieważ przekonania są zależne od świadectw, wiara pojawia się w sytuacji, gdy tych świadectw brakuje lub gdy podmiot dysponuje zestawem świadectw wzajemnie się wykluczających (na przykład dwa równie silne argumenty za i przeciwko istnieniu Boga). Tym jednak, co poprzedza wiarę, jest wątpliwość. Zdaniem J.L. Schellenberga, gdy z braku świadectw nie posiadam ani przekonania, że *p*, ani że nie-*p*, wtedy wątpię. Dopiero w stanie wątpliwości zyskuje się „prawo do wiary”<sup>1</sup>. Lecz jak odpowiedzialnie dysponować takim prawem? Innymi słowy: w co wierzyć? J.L. Schellenberg uważa, że należy wierzyć w to, co w najpewniejszy sposób spełnia nasze intelektualne i moralne wymagania. Ze względu na fakt, że wiara religijna w szczególny sposób wpływa na nasze postrzeganie świata — wszak wiara, że istnieje Bóg, w radykalny sposób przeobraża światopogląd wierzącego — decyzja o wyborze wiary nie powinna być podejmowana pochopnie.

Wierzenie nie jest więc wyłącznie stanem mentalnym, ale w konieczny sposób jest skorelowane z działaniem. W kontekście argumentu z wielkiego faktu wiary można zadać pytanie: czy osoby, które deklarują, że wierzą w Boga, faktycznie

---

<sup>1</sup> Chociaż J.L. Schellenberg w żadnym miejscu nie cytuje św. Tomasza z Akwinu, to jest dość zaskakujące, że do tego momentu jego analizy wiary są niezwykle zbieżne z poglądami Doktora Anielskiego. Znana jest definicja wiary św. Tomasza, zgodnie z którą „wierzenie jest aktem intelektu, w którym wola skłania go do zgadzania się; tego rodzaju akt pochodzi i z woli, i z intelektu”. Św. Tomasz porównuje wiarę do akceptacji (zgadzania się) oraz podkreśla jej zależność od woli. W innym miejscu, wskazując na fakt, że przedmiotem wiary są sprawy dla rozumu nieoczywiste, św. Tomasz dostrzega związki wiary i wątpliwości: „ten akt, który jest wierzeniem, zawiera mocne trzymanie się jednej strony. Pod tym względem człowiek, który wierzy, zachowuje się tak samo, jak ten, który wie i rozumie. Jego przekonanie nie jest jednak doprowadzone do doskonałości przez najwyższy stopień (inaczej: oczywistość) widzenia. Pod tym względem człowiek, który wierzy, jest w tym samym położeniu, jak ten, co wątpi” (cyt. za: WITWICKI 1980,74).

działają tak, jakby wierzyły w Boga? Jak wyjaśnić sytuację, w której ktoś, kto deklaruje, że wierzy w Boga, nie zachowuje się zgodnie z treścią swoich wierzeń?

Zacznijmy od pytania, jak powinien zachowywać się ktoś, kto naprawdę wierzy w Boga. Mało kto zgodzi się, że aby praktykować wiarę, wystarczy chodzić do kościoła, odmawiać modlitwy, przyjmować sakramenty, czyli uczestniczyć w rytuałach właściwych dla danej religii. Większość teistów utrzymuje, że jeśli Bóg istnieje, to nakłada on na ludzi pewne moralne wymagania, bycie wierzącym oznacza zaś uzgodnienie swojego życia z tymi wymogami moralnymi.

Co składa się na treść wierzenia, że istnieje Bóg? Wierzący wierzy, że istnieje wszechmocny i wszechwiedzący Bóg, który nakazuje ludziom zachowywać się w określony sposób pod groźbą poważnych sankcji, przede wszystkim jest to groźba pójścia do piekła. Boskie zakazy, przynajmniej te uwzględnione w Dekalogu, obejmują m.in. zakaz mordowania, kradzieży czy cudzołóstwa. Jak zauważa Saul Smilansky, biorąc pod uwagę poważne konsekwencje złamania Bożych przykazań, byłoby to ze strony wierzących skrajnie irracjonalne, by wiedząc, jak potężny jest Bóg oraz jak surowa jest kara za łamanie Jego przykazań, świadomie łamać boskie zakazy (SMILANSKY 2022, 1).

Nie ulega jednak wątpliwości, że osoby wierzące łamią Boże zakazy. Gdyby bowiem było inaczej, czyli gdyby wiara w Boga gwarantowała moralne zachowanie i gdyby faktycznie zachodził wielki fakt wiary, to za wszelkie moralne zło, które zachodzi w świecie, odpowiedzialni byłiby wyłącznie niewierzący. Taka teza jest jednak trudna do utrzymania. Wiara w Boga może motywować do lepszego zachowania, ale nikt nie twierdzi, że wiara w Boga powstrzymuje przed niemoralnym zachowaniem. Przeciwnie wierzący, żeby posłużyć się religijną terminologią, także grzeszą. Wydaje się więc, że pojawia się tu realny problem tak zwanych niemoralnych wierzących — jak wyjaśnić łamanie Bożych zakazów w świetle wiedzy, jak poważne mogą być tego konsekwencje. Smilansky podsuwa trzy możliwe wyjaśnienia zjawiska niemoralnych wierzących. Jego zdaniem niemoralne zachowanie takich domniemyanych wierzących wynika z ich (1) irracjonalności lub (2) słabej woli (lub irracjonalności oraz słabej woli), lub (3) z faktu, że tak naprawdę wcale nie wierzą w Boga (SMILANSKY 2022, 3).

Sądzę, że J. Wojtysiak zgodzi się, że istnieją niemoralni wierzący oraz być może zgodzi się także — przyjmując zastrzeżenie o stopniowości niemoralności — że stanowią oni większość zbioru wierzących. Świętość — w religijnym i moralnym sensie — jest zjawiskiem rzadkim. Argumentowi z wielkiego faktu wiary nie służy jednak teza, że ta większość (niemoralnych) wierzących jest irracjonalna. Zbyt łatwo oddaje to pole ateistom, który mógłby triumfalnie odrzucić teizm jako stanowisko przyjmowane z braku racjonalności. Można więc

podejrzewać, że J. Wojtysiak będzie raczej uważał, że większość wierzących — na którą składają się niemoralni wierzący — ma słabą wolę. Wydaje się, że jest to wyjaśnienie, które w równym stopniu tłumaczy niemoralne zachowania zarówno wierzących, jak i ateistów — wszak wszyscy jesteśmy tylko ludźmi, a więc wszyscy ulegamy pokusom.

Nie ma powodu licytować się, kto ma słabszą lub silniejszą wolę, wierzący czy niewierzący. W sytuacjach, gdy zagrożenie sankcją jest wysokie, na przykład w sytuacji groźby mandatu za przekroczenie dozwolonej prędkości, można założyć, że zarówno wierzący jak i niewierzący posiadają w równym stopniu silną wolę, aby oprzeć się pokusie by zrobić coś nielegalnego. Ateiści jednak, ponieważ nie wierzą w Boga, nie posiadają dodatkowej motywacji, aby zachowywać się moralnie. Wierzący natomiast wierzą, że jeśli Bóg istnieje, to istnieje także kara za złamanie Jego nakazów i mimo takiej poważnej groźby czasami postępują niemoralnie. Odwołanie się do słabej woli jest jednak nieprzekonujące, ponieważ w codziennych sytuacjach o wiele mniej poważne sankcje potrafią skłonić ludzi do odpowiedniego zachowania. Czemu strach przed karą ze strony organów ścigania skuteczniej motywuje wolę do zaniechania niemoralnego działania (na przykład obecność monitoringu), natomiast wiara we wszechmocny Byt, który wszystko widzi i ocenia oraz od którego zależy nasze życie, to za mało aby wzmocnić słabą wolę? Jak w ogóle można mieć słabą wolę w obliczu Boga? Czy prawdziwa wiara w Boga nie powinna mieć tak radykalnego wpływu na życie wierzących, że wszelkie, nawet najdrobniejsze odstępstwa od Bożych nakazów jawiłyby się jako niemożliwe do wykonania? Posiadanie słabej woli nie wyjaśnia więc, dlaczego zadeklarowani wierzący dokonują takich odstępstw. Pozostaje ostatnie wyjaśnienie, że tak naprawdę „niemoralni wierzący” nie wierzą w Boga. Jeśli zaś tak, to wielki fakt wiary, przynajmniej w teistycznym znaczeniu, jakie nadaje mu J. Wojtysiak, jest zjawiskiem pozornym.

W świetle argumentu J. Wojtysiaka, jeśli wielki fakt wiary ma miejsce, to wspierałoby to tezę teistyczną. Jeśli jednak zwrócimy uwagę na zjawisko niemoralnych wierzących, można mieć wątpliwości, czy wielki fakt wiary faktycznie zachodzi. Nawet jednak jeśli wielki fakt wiary jest zjawiskiem pozornym, nie oznacza to jeszcze zwycięstwa po stronie ateizmu. Należy tutaj zachować ostrożność. Teza, że niemoralni wierzący tak naprawdę nie wierzą w Boga, nie musi oznaczać, że niemoralni wierzący są kryptoateistami. Wyjaśnienie, które proponuje S. Smiliansky głosi, że jeśli deklaracje nie pokrywają się z zachowaniem, to oznacza, że prawdopodobnie zachodzi zjawisko samooszukiwania się. Możliwe jest jeszcze czwarte wyjaśnienie, które szanuje racjonalność wierzących oraz unika protekcjonalnego kwestionowania ich deklaracji. W tym ujęciu większość,

która deklaruje wiarę w Boga, tylko pozornie zachowuje się wbrew swoim deklaracjom. Najprostsze wyjaśnienie powinno zakładać, że ludzie z zasady działają zgodnie z tym, w co wierzą.

Problem „niemoralnych wierzących” pojawia się, gdy dostrzegamy rozbieżność między tym, co deklarują wierzący, a ich zachowaniem. Jeśli natomiast przyjmiemy założenie, że ludzie z zasady działają zgodnie ze swoimi wierzeniami, to należałoby zapytać, w co wierzy ktoś, kto zachowuje się w taki, a nie inny sposób. W tym kontekście domniemana rozbieżność zachodzi nie tyle między wiarą a zachowaniem, ale raczej między naszymi założeniami na temat treści wierzeń niemoralnych wierzących a faktyczną treścią tych wierzeń. Jeśli bowiem wielki fakt wiary ma miejsce, to nie oznaczałoby on, że większość osób uznaje teizm — przeczy temu zjawisko niemoralnych wierzących. Bardziej wiarygodna jest teza, że większość osób ma przeczucie, że istnieje ostateczna rzeczywistość (że istnieje „coś więcej”), chociaż w kwestii tego, jaka jest natura tej rzeczywistości, różni wierzący mają rozmaite wyobrażenia, co znajduje odzwierciedlenie w ich zachowaniu.

#### ULTYMISTYCZNY KOMPROMIS

Jak wspomniałem na początku, celem artykułu jest nie tyle podważenie argumentu J. Wojtysiaka, co nadanie mu innej interpretacji. Sądzę bowiem, że zarówno argument J.L. Schellenberga, jak i argument J. Wojtysiaka można przedstawić jako rozumowania wspierające tezę ultymizmu. Czym jednak jest ultymizm?

Ultymizm sprowadza się do twierdzenia, że istnieje ostateczna rzeczywistość (*ultimate reality*), w relacji do której możliwe jest osiągnięcie ostatecznego dobra (*ultimate good*). Ultymizm jest więc koniunkcją trzech „ostateczności”: metafizycznej, aksjologicznej i soteriologicznej. W terminologii J.L. Schellenberga coś jest metafizycznie ostateczne, gdy stanowi fundament wszelkiego istnienia, aksjologicznie ostateczne, gdy jest doskonałe, a soteriologicznie ostateczne, gdy jest źródłem ostatecznego dobra dla ludzkości (SCHELLENBERG 2020, 182).

Gdyby ktoś miał wrażenie, że powyższa charakterystyka jest zbyt ogólna i chciałby wiedzieć, co stanowi fundament rzeczywistości, czym jest doskonałość oraz na czym polega ostateczne dobro całej ludzkości, to domaga się już wyjścia poza ultymizm. W ultymizmie chodzi o to, aby te pytania pozostawić otwarte, skromnie przyznając, że dzisiaj nie jesteśmy w stanie na nie satysfakcjonująco odpowiedzieć. Ale nawet jeśli dzisiaj tego nie wiemy, to jest możliwe, że w przyszłości ta sytuacja się zmieni. Dlatego ultymista będzie zachęcał do prowa-

dzenia nieustannych badań oraz tworzenia nowych teorii na temat natury tego, co ostateczne.

Punktem wyjścia w argumentacji na rzecz ultymizmu jest dla J.L. Schellenberga empiryczna obserwacja: nasza wiedza zmienia się w czasie. Choć pewnym optymizmem może napawać fakt, że jest to zwykle zmiana na lepsze, to jednak wciąż nie mamy pełnej wiedzy na temat rzeczywistości. Według Schellenberga przyczyną jest nasza biologiczna i kulturowa niedojrzałość. Jesteśmy niedojrzali biologicznie, ponieważ mamy rozmaite ograniczenia poznawcze — na przykład nasze zmysły, co przypominają nam sceptycy już od czasów starożytnych, często wiodą nas na manowce. Niedojrzałość kulturowa przejawia się natomiast w powszechnej niezgodzie, zwłaszcza na obszarze religii, polityki i moralności. Ponieważ jesteśmy niedojrzali, to większość naszych przekonań jest „przedwczesna”. Nie oznacza to jednak, że grozi nam globalny sceptycyzm. Wiedza jest możliwa, ale jej osiągnięcie to złożony i długotrwały proces, my zaś znajdujemy się dopiero na jego początku i przed nami wciąż długa droga.

Najważniejszy dla uzasadnienia ultymizmu jest dla J.L. Schellenberga argument „temporalny”. J.L. Schellenberg proponuje, by refleksję nad naturą rzeczywistości ostatecznej prowadzić z perspektywy odległej przyszłości, którą nazywa „głębokim czasem” (SCHELLENBERG 2020, 47). Jego zdaniem z tej dalekiej czasowo perspektywy, na przykład z perspektywy miliona lat, nasze aktualne idee — w tym także koncepcje Boga — najprawdopodobniej będą wydawać się całkowicie prymitywne. Choć nie wiemy i nie możemy wiedzieć, jakie konkretnie idee pojawią się za milion lat, to próba wyobrażenia sobie zmian, jakie przyniesie przyszłość, mogłaby być użytecznym zabiegiem retorycznym, by przewyciężyć — jak pisze na ten temat Peter Forrest — „szowinizm teraźniejszości”, czyli domniemanie, że nasza aktualna perspektywa poznawcza jest uprzywilejowana (FORREST 2013, 539). J.L. Schellenberg próbuje przekonywać, że uwalniając pełen potencjał naszej wyobraźni, uświadomimy sobie olbrzymią dysproporcję między tym, co sądzymy, że wiemy na temat ostatecznej rzeczywistości, a tym czego jako ludzkość możemy się jeszcze dowiedzieć.

O tym, że jako gatunek jesteśmy jeszcze zbyt niedojrzali, aby deklarować posiadanie prawdziwej koncepcji Boga, świadczy nie tylko to, że dysponujemy dzisiaj całym szeregiem alternatywnych koncepcji Boga i nie posiadamy dobrego kryterium wyboru jednej z nich, ale także rozpatrywane z osobna, jak przekonuje J.L. Schellenberg, koncepcje te okazują się niespójne. Z punktu widzenia Schellenberga niespójny jest przede wszystkim klasyczny teizm z jego tezą, że istnieje doskonale kochający osobowy Bóg. Dyskutowany tutaj argument z Bożej ukrytości można więc potraktować jako krytykę klasycznego teizmu, chociaż nie-

koniecznie jako apologię ateizmu. Jeśli bowiem istnieją rzetelni niewierzący, to — zgodnie z przebiegiem argumentu — teistyczny opis Boga jako doskonale kochającej osoby wydaje się błędny. Ale przecież z tezy, że nie istnieje taki Bóg, nie wynika, że nie istnieje żaden Bóg. J.L. Schellenberg próbuje pokazać, że dzisiaj o Bogu możemy powiedzieć nie więcej, niż mieści się to w tezie ultymizmu, a — jak to już zostało powiedziane — zawartość treściowa tego stanowiska jest niezwykle minimalistyczna.

Powinno być teraz widoczne, w jakim sensie uważam, że argument J. Wojtyśiaka nie broni teizmu, ale pośrednio wspiera ultymizm. Gdyby bowiem argument z wielkiego faktu wiary miał dotyczyć klasycznego teizmu, to w świetle problemu niemoralnych wierzących należałoby powiedzieć, że teizm jest poglądem rzadko żywionym, a więc *de facto* zachodzi „mały” fakt wiary. Jeśli natomiast chcemy zachować tezę o liczebnej przewadze osób wierzących nad ateistami, to tylko pod warunkiem sprowadzenia tych wierzeń do wspólnego mianownika. Najlepszym kandydatem na taką minimalistyczną koncepcję ostatecznej rzeczywistości, wspólną dla większości wierzących, jest właśnie ultymizm, ponieważ J.L. Schellenberg definiuje ultymizm w taki sposób, że można go uznać za szkielet każdej religii, natomiast różnice między poszczególnymi religiami wynikałyby w dużej mierze z różnych poglądów na to, co jest w nich ostateczne. W ultymistycznej interpretacji argument Wojtyśiaka prezentowałby się więc następująco:

1. Jeśli by nie istniała ostateczna rzeczywistość, to nie zachodziłby wielki fakt wiary.
2. Zachodzi wielki fakt wiary.

Wniosek: Istnieje ostateczna rzeczywistość.

Taki minimalistyczny wniosek może wydawać się niesatysfakcjonujący dla osób preferujących bogatszą w treść koncepcję Boga. Z drugiej strony, minimalizm treści zostawia więcej miejsca na postęp. Mówienie o religii i wierze w kategoriach czasu i zmiany może, co prawda, wydawać się zaskakujące w sytuacji, gdy codziennym doświadczeniem wielu wierzących jest raczej niezmienność dogmatów oraz cykliczność praktyk religijnych. Jeśli jednak przyjmiemy perspektywę głębokiego czasu, to wtedy teza, że jesteśmy dopiero na początkowym etapie badania ostatecznej rzeczywistości, nie wydaje się już tak niewiarygodna.

## KONKLUZJA

Wnioskiem z argumentu z ukrytości jest teza, że nie istnieje Bóg teizmu. W kontekście szerszych poglądów J.L. Schellenberga ta ateistyczna konkluzja jest

zaledwie pierwszym krokiem do realizacji większego projektu, jakim jest przyjęcie ultimizmu czy dynamicznej, ewoluującej religijności. W chwili bowiem, gdy zakwestionujemy tezę, że Bóg ma naturę osobową to, jak argumentuje J.L. Schellenberg, otwieramy przed sobą możliwość dalszego badania natury ostatecznej rzeczywistości. Dodatkowo, przyjęcie perspektywy głębokiego czasu powinno skłonić ludzi do porzucenia zarówno ateizmu jak i teizmu, a przyjęcia postawy otwarcia na nową wiedzę, którą dopiero przyniesie przyszłość.

Wnioskiem argumentu J. Wojtysiaka z wielkiego faktu wiary jest teza, że istnieje Bóg. Jeśli jednak uwzględnimy problem niemoralnych wierzących, to argument J. Wojtysiaka trudno uznać za apologię teizmu. Jeżeli natomiast akceptujemy założenie, że ludzie działają zgodnie ze swoimi wierzeniami oraz że nie należy bez ważnych powodów kwestionować cudzych deklaracji wiary, to najlepszym wyjaśnieniem istnienia niemoralnych wierzących jest teza, że są to osoby, które wierzą w istnienie ostatecznej rzeczywistości, ale niekoniecznie w istnienie osobowego Boga teizmu. W tym sensie argument z wielkiego faktu wiary może służyć jako wsparcie dla tezy ultimistycznej, ale jest zbyt słaby, aby stanowić rozumowanie na rzecz znacznie bogatszej treściowo koncepcji, jaką jest teizm.

## REFERENCJE

- FORREST, Peter. 2013. „An Examination of John Schellenberg’s Austere Ultimism”. *Sophia* 52: 535–551
- SHELLENBERG, John L. 2019. *Argument z ukrytości*. Przeł. Ryszard Mordarski. Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego: Bydgoszcz.
- SHELLENBERG, John L. 2020. *Religia ewolucyjna*. Przeł. Tomasz Sieczkowski. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego: Łódź.
- SMILANSKY, Saul. 2022. „Reversing Pascal: scepticism about religious belief and its value”. *Religious Studies* 2022: 1–14.
- WITWICKI, Władysław. 1980. *Wiara oświeconych*. Wydawnictwo Iskry: Warszawa.
- WOJTYSIAK, Jacek. 2023. *Między ukryciem a jawnością. Esej z filozoficznej religii i teologii filozoficznej*. Wydawnictwo WAM: Kraków.

## POWSZECHNOŚĆ WIARY A NIEMORALNI WIERZĄCY

### Streszczenie

Z wielu kwestii, które Jacek Wojtysiak podjął w swojej nowej książce *Między ukryciem a jawnością* (2023), na szczególną uwagę zasługuje polemika z Johnem L. Schellenbergiem, dotycząca problemu Bożej ukrytości. J.L. Schellenberg w pomysłowy sposób chce pokazać, że samo istnienie ateistów wystawia na próbę prawdziwość tezy o istnieniu osobowego Boga. W odpowiedzi Wojtysiak odwraca argument J.L. Schellenberga, twierdząc, że powszechność wiary wystawia na próbę przekonanie ateisty.

Celem artykułu jest wykazanie, że tak jak właściwym wnioskiem argumentu J.L. Schellenberga nie jest teza ateistyczna, tak samo argument J. Wojtyśiaka tak naprawdę nie broni teizmu. O obu argumentach należałoby raczej powiedzieć, że są to rozumowania, które wspierają ultimizm.

Artykuł składa się z trzech części. W pierwszej przedstawiam argument J.L. Schellenberga z „Bożej ukrytości” oraz rekonstruuję argumentację J. Wojtyśiaka z „wielkiego faktu wiary”. W drugiej części próbuję pokazać, że istnienie niemoralnych wierzących podważa tezę o powszechności wiary w teistycznego Boga. W trzeciej części przedstawiam oba argumenty jako wspierające tezę ultimizmu.

**Słowa kluczowe:** teizm vs. ateizm; John L. Schellenberg; Jacek Wojtyśiak; argument J.L. Schellenberga z Bożej ukrytości, argument J. Wojtyśiaka z wielkiego faktu wiary; niemoralni wierzący; ultimizm

## UNIVERSALITY OF FAITH AND IMMORAL BELIEVERS

### S u m m a r y

Of the many issues that Jacek Wojtyśiak addressed in his new book *Między ukryciem a jawnością* [Between Hiddenness and Openness] (2023), the polemic with John L. Schellenberg regarding the problem of God’s hiddenness deserves special attention. Schellenberg in an ingenious way wants to show that the very existence of atheists tests the truth of the thesis about the existence of a personal God. In response, J. Wojtyśiak reverses J.L. Schellenberg’s argument, claiming that the universality of faith tests an atheist’s conviction. The aim of the article is to show that just as the proper conclusion of J.L. Schellenberg’s argument is not an atheistic thesis, J. Wojtyśiak’s argument does not actually defend theism. It would rather be said about both arguments that they are arguments that support ultimism.

The article consists of three parts. In the first one, I present Schellenberg’s argument from “God’s hiddenness” and reconstruct J. Wojtyśiak’s argument from the “great fact of faith.” In the second part, I try to show that the existence of immoral believers undermines the thesis about the universality of belief in a theistic God. In the third part, I present both arguments as supporting the ultimism thesis.

**Keywords:** theism vs. atheism; John L. Schellenberg; Jacek Wojtyśiak; J.L. Schellenberg’s argument from God’s hiddenness; J. Wojtyśiak’s argument from the great fact of faith; immoral believers; ultimism

**Information about the Author:** PIOTR BIŁGORAJSKI, PhD, assistant — John Paul II Catholic University of Lublin, Faculty of Philosophy, Institute of Philosophy, Department of Methodology of Sciences; IT expert — programmer/tester — Artificial Intelligence Application Center; correspondence address: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: piotr.bilgorajski@kul.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-5139-3455>.